

Seminarium afrykanistyczne Józefa Chałasińskiego. Fakty i refleksje¹

GRZEGORZ J. KACZYŃSKI

Università degli studi di Catania

I.

Druga połowa lat sześćdziesiątych w Polsce tylko na pozór była spokojna. O tym, że już od dawna wrzało w społecznym i politycznym kotle przykrytym szczelnie pokrywą przez reżym świadczą wydarzenia z 1968 r.; najpierw wydarzenia marcowe, następnie udział polskich wojsk w sierpniowej inwazji Czechosłowacji w celu stłumienia „praskiej wiosny”. Zbulwersowały opinię publiczną. Dwa lata później, w grudniu 1970 r. kończącym dekadę tych lat, nastąpiła radykalna zmiana w kierownictwie partii komunistycznej i w ekipie rządzącej dokonana przez grupę aktywistów partyjnych i polityków kierowaną przez Edwarda Gierka. Strajk i demonstracje studentów w marcu 1968 r. były sygnałem dla reżymu, że spod jego kontroli ideologicznej wymykało się środowisko studenckie, które — co było tym bardziej zaskakujące dla wszystkich — już niemal całkowicie składało się z pokoleń powojennych. Jako głównych winnych wska-

¹ Warto przypomnieć, że w 2014 r. mija 110. rocznica urodzin Chałasińskiego; 50. rocznica ukazania się pierwszego tomu *Młodego pokolenia wsi Polski Ludowej*; 40. rocznica przejścia na emeryturę i 35. rocznica śmierci. Nie były one jednak powodem powstania tego artykułu, do którego napisania zachęcił mnie prof. Włodzimierz Winclawski podczas naszego spotkania w czasie XV Kongresu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w Szczecinie (10–14 września 2013).

zano ich nauczycieli. Ten nieśmiały i pokojowy protest został bezwzględnie i brutalnie stłumiony przez milicję i ORMO w imię obrony interesów klasy robotniczej. A przecież hasła wolności studiów i prasy, skandowane przez studentów, nie mogły mieć ładunku rewolucyjnego, były bowiem normami podzielanymi przez wszystkich, partyjnych i bezpartyjnych, jeśli chcemy wrócić do ówczesnego żargonu. Ale nie dla rządu, który był wyrazem „zorganizowanego kłamstwa”, że posłużę się trafnym określeniem Lee J. Irvinga: „Niebezpiecznie jest mieć rację, kiedy rząd jest w błędzie”, zauważył swego czasu Voltaire.

„Służba Bezpieczeństwa i milicja odnotowują liczny udział słuchaczy socjologii i asystentów tego kierunku w wiecu na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego” — czytamy w relacji z wydarzeń². Byłem na tym wiecu i wziąłem udział w strajku okupacyjnym w *Aula Maximae*, ale nie byłem wówczas jeszcze studentem socjologii, lecz studentem Podyplomowego Studium Afrykanistycznego i uczestnikiem seminarium socjologicznego prof. Chałasińskiego. Jak wiemy, wydarzenia te miały poważne skutki negatywne w świecie akademickim. Polegały w istocie rzeczy na „czystce” kadry naukowej i dydaktycznej z osób oskarżonych o tzw. rewizjonizm, czyli członków partii, szczególnie wywodzących się z młodego pokolenia, którzy już od pewnego czasu częściej ujawniali tendencje na rzecz dokonania reform systemu rządzącego. To oni byli oskarżeni w marcu o stworzenie konfliktu między robotnikami i studentami. Wówczas w ramach wspomnianej czystki zwolniono z uczelni akademickich wielu pracowników naukowych, z których większość ze względów egzystencjalnych zdecydowała się na emigrację, do czego zresztą byli zachęcani przez władze. To samo dotyczyło studentów, którzy zostali usunięci z uczelni. Pod koniec marca zostały rozwiązane decyzją rektora następujące kierunki studiów: teoria ekonomiki, ekonomia, ekonometria, filozofia, socjologia, psychologia, trzeci rok matematyki i fizyki. Wykaz ten wskazuje na topografię i d e o l o g i c z n e j h e r e z j i na uczelni. Skoro wśród nich, statystycznie biorąc, duża część osób była pochodzenia żydowskiego, akcję tę rychło i słusznie opinia publiczna uznała też za swoisty przejaw antysemityzmu w ramach aparatu partyjnego. Oburzało jednak wszystkich to, że w niektórych zagranicznych mediach podtrzymywano, iż miał on pośrednio odzwierciedlać tzw. tradycyjny i endemiczny antysemityzm polskiego społeczeństwa.

Warto wszakże odnotować fakt, że duża część usuniętych z uczelni miała gdzie wyjechać, najczęściej do Izraela, gdzie mogli liczyć na odpowiednią pomoc. To właśnie dlatego wiele osób z tego środowiska, mimo że nie były szyszanowane, zdecydowało się na emigrację kierując się czystym oportuniżmem. Ale nie wszystkie ofiary czystki były członkami partii, rewizjonistami,

² *Wydarzenia marcowe 1968*, Instytut Literacki, Paryż 1969, s. 141.

nie wszyscy też byli pochodzenia semickiego. Oni nie mieli z reguły podobnej alternatywy. Pamiętam Dworzec Gdański, na którym żegnaliśmy wielu naszych kolegów ze studiów, środowiskowych kumpli. Nie wszystkim się powiodło, jak mi wiadomo z osobistych kontaktów i wiadomości uzyskanych całkowicie przypadkowo z biegiem lat; a ostatnio za pośrednictwem takich stron internetowych jak „Perecowicze”, „Reunion’68” czy „Plotkies”.

Reasumując, w niektórych placówkach Uniwersytetu Warszawskiego usunięto znaczną część kadry naukowo-dydaktycznej, niekiedy nawet jej połowę tak jak to miało miejsce na Studium Afrykanistycznym. Wśród nich byli znakomici uczeni. Innymi słowy, było to kolejne zubożenie już bardzo okaleczonej warstwy inteligenckiej w Polsce. W 1968 r. z Uniwersytetu Warszawskiego zniknęły takie postacie, jak: Zygmunt Bauman, Szymon Chodak, Maria Hirszwicz, Ignacy Sachs, Aleksander Matejko, Bronisław Baczko, Leszek Kołakowski, Stefan Morawski, że ograniczę się do bardziej znanych nazwisk. W jednej z odezw studentów można było przeczytać: „Stwierdzamy, że nie ma polskiej socjologii bez Baumana, Hirszwicz-Bielskiej, i nie ma polskiej filozofii bez Baczki, Kołakowskiego i Morawskiego”³. Był to wspaiały gest humanitarny i solidarności akademickiej, za którym wszakże kryła się nieświadoma nieznamość właśnie polskiej socjologii, której dorobek wspomniani wykładowcy w dużym stopniu przemilczali a niektóre jej nurty, a chodzi tu głównie o szkołę Znanieckiego, zwalczali — a, o czym będzie jeszcze mowa — jako przejaw socjologii burżuazyjnej. Niewiele inaczej było z filozofią.

Właśnie w owym okresie, w efekcie spektakularnej i prześląkniętej hipokryzją polityki władz komunistycznych, a w dużej części również z przyczyn czysto kadrowych, uczelnie akademickie zostały ponownie otwarte dla tych uczonych, których w poprzednim okresie odsunięto od dydaktyki. Fakt, z oczywistych powodów, niemal całkowicie nieznamy studentom. Był to aspekt pozytywny wydarzeń marcowych z punktu widzenia akademickiego i czysto ludzkiego. Pojawili się po wielu latach dawni nauczyciele akademicy, a wśród nich np. Maria Ossowska. Powrót tych uczonych nie był motywowany, ani formą odwetu moralnego ani też formą oportunistu. W krótkim czasie okazało się, że rezerwy intelektualne były nadal obfite i że w istocie rzeczy nie nastąpiła żadna zapaść, ani badawcza, ani dydaktyczna. Co więcej, właśnie w 1968 r. został otwarty nabór studentów na studia socjologiczne w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu po dwudziestoletniej przerwie.

³ *Ibidem*.

II.

Profesora Józefa Chałasińskiego poznałem za pośrednictwem dr. Krzysztofa Makulskiego, etnografa, późniejszego dyrektora Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Wówczas o Chałasińskim więcej słyszałem niż wiedziałem. Kojarzyłem go raczej jako ucznia Floriana Znanieckiego, znanego mi jako teoretyka socjologii wychowania. Zrazu stałem się wiernym uczestnikiem jego cotygodniowych seminariów, które odbywały się nieprzerwanie do 1974 r. Uczęszczałem na nie najpierw jako student afrykanistyki, później socjologii, a następnie w roli asystenta w kierowanej przez prof. Chałasińskiego Pracowni Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współczesnej do roku 1974. Pod jego kierunkiem uzyskałem również doktorat. Pracownia mieściła się w dwóch skromnych pokojach na trzecim piętrze w Pałacu Staszica, jednego z najbardziej znanych w Warszawie. W jednym znajdowała się biblioteka, a w drugim, mniejszym, sekretariat. Pracownia została utworzona przez prof. Chałasińskiego w 1962 r.

Był to okres, w którym Chałasiński doznawał represji politycznych i akademickich w wyniku opublikowania na łamach kierowanego przez siebie pisma „Kultura i Społeczeństwo” (1957 r.) krytycznego artykułu o sytuacji zniewolenia ideologicznego nauki w Polsce⁴. Napisał w nim, że polityka gospodarcza i społeczna władz:

[...] została związana z ideologiczną ofensywą, która zagrażała kulturze polskiej nie tylko w jej podstawach narodowych, lecz — jak trzeba to powiedzieć wyraźnie — chrześcijańskich. [...] W imię czego naród miał przestać być narodem chrześcijańskim? W imię czego naród został zamknięty w izolacji i odcięty od współczesnej Europy Zachodniej? W imię marksistowskiej dewocji i kultu Stalina.

Słowa te nie zostały opublikowane; wykreśliła je cenzura. Poglądy wyrażone w owym artykule powtórzył następnie w formie jeszcze bardziej jaskrawej w referacie niewygłoszonym, ale dostarczonym na IV Międzynarodowym Kongresie Socjologicznym w Stresa (Włochy) w 1959 r., na którym prof. Chałasiński był obecny⁵. Do dzisiaj nestor socjologii włoskiej Franco Ferrarotti, uczestnik owego kongresu, zachował w pamięci podziw i respekt dla postawy Chałasińskiego podczas kongresu⁶.

⁴ J. Chałasiński, *Drogi i bezdroża socjalizmu w nauce polskiej, 1949–1954*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1957, nr 1, s. 7–43.

⁵ J. Chałasiński, *Sociology and Social Mythology in Post-War Poland*, [w:] Transactions of the Fourth World Congress of Sociology, Milan and Stresa 8–15 September 1959, London, vol. I, s. 139–146.

⁶ Informacja przekazana autorowi podczas prywatnej rozmowy z prof. Ferrarottim.

W kraju został on ostro skrytykowany przez socjologów marksistowskich i niektórych kryptokonformistów⁷. Swoistym paradoksem jest fakt, że w kraju dowiedziano się o referacie w zasadzie z artykułu Tadeusza Szczurkiewicza (byłego starszego kolegi Chałasińskiego z kręgu Znanieckiego, członka PZPR) na łamach „Nowych Dróg”, który był swego rodzaju donosem, a w którym referat został omówiony jako tendencyjny, subiektywny i w swej wymowie społeczno-politycznej nawet obraźliwy. Dopiero wówczas nasiliły się głosy krytyczne i wręcz ataki na Chałasińskiego ze strony Niny Assorodobraj, Marii Hirszowicz, Klemensa Szaniawskiego („Przegląd Kulturalny”), Bronisława Baczki, Adama Schaffa, Leszka Kołakowskiego („Myśl Filozoficzna”) Zygmunta Baumana („Nowa Kultura”) i Jerzego Wiatra („Polityka”). Z punktu widzenia czysto ludzkiego, wytworzyła się sytuacja żenująca; było to „kopanie leżącego kolegi”, bo władza już rzuciła na niego anatemę. Nie zrozumieli oni przesłania zawartego w tym referacie. Chałasińskiemu — jak trafnie spostrzegła Czesław Gryko — „chodziło o zarysowanie psychologicznej i etycznej sytuacji polskiego intelektualisty, a nie o ustalenie odpowiedzialności i ferowanie wyroków”⁸, co znajduje też potwierdzenie w jego zapiskach w notatniku⁹. Może właśnie dlatego zareagowali w ten sposób, bowiem czuli się dotknięci, a może nawet wskazani palcem. Warto też przypomnieć, że wiele z wymienionych osób dopiero dziesięć lat później, podczas wydarzeń marcowych, lub nieco wcześniej, doznało intelektualnej konwersji i wystąpiło w roli paladynów wolności nauki.

W wyniku zademonstrowanej postawy Chałasiński doznał ostrych represji; zlikwidowano jego zakład naukowy w Polskiej Akademii Nauk, odsunięto go od pełnienia funkcji kierowniczych tej Akademii, odebrano mu założone przez niego pismo socjologiczne „Kultura i Społeczeństwo”. W 1961 r., aby uświadomić mu jego środowiskowe wykluczenie, nie zaproszono go do udziału w redakcji nowo powstałego pisma „Studia Socjologiczne”, kierowanego przez Baumana. W końcu usunięto go z Uniwersytetu Łódzkiego (1962). Przypomnę jeszcze ważny fakt: to, że Polska Akademia Nauk do tej pory ma swą siedzibę w Pałacu jest jego zasługą; na krótko przed odsunięciem go od władz Akademii

⁷ Por. np. R. Herczyński, *Spętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Semper, Warszawa 2008; N. Kraśko, *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce, 1920–1970*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 175–187; Cz. Gryko, *Józef Chałasiński. Socjologiczna teoria kultury*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1989, s. 44–45.

⁸ Cz. Gryko, *Józef Chałasiński. Socjologiczna teoria kultury*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1989, s. 41.

⁹ A. Kłosowska, *Bunty i służebności uczonego*, [w:] *Bunty i służebności uczonego*. Profesor Józef Chałasiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1992, s. 19, przyp.15.

(1959 r.) udało mu się niemal cudem zachować dla niej ten budynek będący historycznym świadectwem ciągłości nauki polskiej¹⁰.

Władysław Kwaśniewicz zauważył swego czasu, że w środowisku socjologicznym „nie miały [...] miejsca na szerszą skalę przejawy ostracyzmu wobec partyjnych kolegów”¹¹. I ma on rację, aczkolwiek — śmiem twierdzić — że był to efekt nie tyle wspaniałomyślności moralnej, ile przekonania, że ostracyzm był niebezpieczny, bezcelowy i samookalaczający. Wszakże przejawy ostracyzmu były na szeroką skalę, ale w kierunku odwrotnym. Właśnie Chałasiński był w owym okresie jego ofiarą; a w niektórych okresach nawet podwójną ofiarą, kiedy zarówno partyjni, jak i bezpartyjni koledzy traktowali go z milczącą nieufnością.

Ponownie zyskał opinię niesforne go uczonego, krytykowanego przez filozofów reżymu i najwyższe władze. Ponieważ był osobą publiczną i swego rodzaju instytucją socjologiczną, aby uniknąć skandalu, pozwolono mu jednak zostać w nauce, ale, *nomen omen*, w roli socjologa kultur pozaeuropejskich. Środowisko socjologów pominęło milczeniem jego instytucjonalną banicję; nawet ci, którzy przeżyli w życiu akademickim dzięki jego postawie kompromisowej w okresie stalinowskim. Odczuwany był przez wielu jako przeżytek „starej socjologii; socjologii burżuazyjnej”¹². Innymi słowy, środowisko socjologiczne potraktowało przypadek Chałasińskiego jako jego sprawę osobistą, a nie w kategoriach solidarności grupowej. Nie mieścił się on w ramach ówczesnego dominującego w Polsce paradygmatu uprawiania socjologii, nacechowanego konformizmem, który niekiedy przejawiał się w postaci koniunkturalizmu, minimalizmu etycznego, permissywizmu moralnego i po prostu strachu przed władzą, zapewniającego zachowanie uzyskanego statusu akademickiego. Właśnie wówczas, a był to rok 1962, jak już wspomniałem, powierzono mu inicjatywę założenia wspomnianej już Pracowni Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współczesnej Afryki PAN.

Na przełomie kilku następnych lat stopniowo, ale nie bez oporów władz, uzyskiwał odpust akademicki; w 1966 r., Chałasiński wrócił do uniwersytetu i objął Katedrę Socjologii Kultury. Wrócił do uniwersytetu nie na

¹⁰ Por. A. Kłosowska, *Bunt i służebności uczonego*, [w:] *Bunt i służebności uczonego*. Profesor Józef Chałasiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1992, s. 21.

¹¹ List W. Kwaśniewicza (z roku 2001) do Włodzimierza Winclawskiego..., „Roczniki Historii Socjologii”, vol. II, 2012, s. 177.

¹² W okresie przełomu lat 40. i 50. XX w. liczne pisma polemiczne Chałasińskiego były ostro krytykowane przez marksistów i był on upominany przez najwyższe władze. I nie tylko za działalność aktualną, ale również za swoją przeszłość, za przynależenie do szkoły Znanieckiego, która została uznana za typowy przykład socjologii burżuazyjnej. Bardzo pouczające w tym względzie są artykuły Adama Schaffa, Juliana Hochwelda, Jakuba Litwina i Zygmunta Bauman.

fali pomarcowej polityki w 1968 r. jak sugerowałyby niektóre głosy z socjologii oralnej. W roku 1968 wybrano go na członka prezydium PAN, a rok później na sekretarza I Wydziału (do 1971 r.). W 1970 r. Uniwersytet Łódzki nadał mu tytuł doktora *honoris causa*.

Powrót do życia naukowego i uznania ze strony władz — zauważa Jolanta Kulpińska — okupił J. Chałasiński pewną izolacją w środowisku socjologicznym. Nie tylko nie odnotowywano dorobku niezwykle płodnego autora, lecz także niemal znikł on z kanonu lektur młodego pokolenia socjologów.¹³

III.

„Pracownia afrykanistyczna”, jak określano w żargonie akademickim Pracownię Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współczesnej, była placówką skromną, ale oryginalną w Polskiej Akademii Nauk, a z biegiem lat stała się jednym z najważniejszych w Polsce ośrodków badań interdyscyplinarnych nad Afryką. Pracownia okazała się też ważną placówką wychowywania młodego pokolenia afrykanistów. W 1974 r. profesor Chałasiński ze względu na obowiązujące przepisy emerytalne oddał jej kierownictwo w inne ręce, ale nadal był *spiritus movens* seminariów. Jego autorytet naukowy i moralny w ich rytuale nie uległ w zasadzie zmianie. Ponadto, był on promotorem wielu prac doktorskich. W tym świetle myląc jest zatem informacja Czesława Gryko, że prof. Chałasiński w latach 1974-1979 był wyłączony z czynnej działalności naukowej¹⁴. Ten afrykanistyczny wątek w jego biografii intelektualnej jest zazwyczaj pomijany w opracowaniach poświęconych jego postaci. Również tom zatytułowany *Bunt i służebności uczonego. Profesor Józef Chałasiński* (1992) jest tego potwierdzeniem. Jedynie Jolanta Kulpińska, a mogła to uczynić tylko w *Postowie*, zauważyła, że Chałasiński „w latach sześćdziesiątych zainteresował się Afryką, a właściwie ruchami narodowowyzwoleńczymi i rolą afrykańskich intelektualistów”. I dodała zaraz potem: „Szkoda, że w zbiorze brakuje odzwierciedlenia tego nurtu twórczości Józefa Chałasińskiego”¹⁵. Ile w tym stwierdzeniu prawdy świadczy fakt, że do tej pory, śmiem twierdzić, niektóre jego pisma „afrykanistyczne”, oczywiście *minori*, nie zostały uwzględnione w dotychczasowych zestawach bibliograficznych jego dorobku. Dla przykładu przypomnę, że między innymi „Przedmowa” jego pióra do mojej pierwszej książki jest pominięta mil-

¹³ J. Kulpińska, *Postowie*, [w:] *Bunt i służebności uczonego. Profesor Józef Chałasiński*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1992, s. 104.

¹⁴ Cz. Gryko, *op. cit.*, s. 59.

¹⁵ J. Kulpińska, *op. cit.*, s. 101.

zeniem, a jest ona na swój sposób unikalna wobec tego, że Chałasiński z reguły nie pisał przedmów za wyjątkiem tomów pamiętnikarskich. Otóż po wskazaniu — zgodnie z rytuałem akademickim — zalet publikacji, Chałasiński zakończył „Przedmowę” tymi słowami:

Wartość tej pracy polega i na tym, że jej autor analizując zjawiska religijne wykazuje, jak współczesna kultura Zairu [obecnie ponownie Kongo — G.J.K.], tak mocno tkwiąca we własnych tradycjach i afrykańskiej egzotyce tego kraju, jest w swej istocie uniwersalna w jej podstawowych wartościach humanistycznych. Pokazano w niej zasadnicze pokrewieństwo kultury Zairu nie tylko z kulturami narodowymi Europy, lecz również krajów pozaeuropejskich. Zróżnicowane formy wierzeń religijnych różnych wyznań mają właśnie wspólny element humanistyczny, wykazany w tej książce — człowieczeństwo, które jest przeciwwagą groźnych dla ludzkości wszelkich ideologii ucisku, podporządkowujących sobie osiągnięcia nauki i techniki. Toteż jakkolwiek temat książki jest konkretny, to jego treść istotna, humanistyczna jest czynnikiem łączącym różne kraje różnych kontynentów. Książka ta daje nie tylko wiedzę o kulturze jednego kraju afrykańskiego, lecz jednocześnie ożywia wspólne wielkie tradycje ludzkości, zbliżając ludzi niezależnie od zróżnicowania antropologicznego i ich miejsca zamieszkania na globie ziemskim.¹⁶

Pozwoliłem sobie na zacytowanie tego fragmentu, tylko na pozór przydługiego, jedynie dlatego, że jest on znamieny dla atmosfery intelektualnej środowiska, w którym została napisana. Atmosferę tę — *toute proportions gardée* — określiłbym mianem *conradowską*, na zasadzie analogii głównie do dwóch afrykanistycznych utworów Josepha Conrada *Placówki postępu* i *Jądra ciemności*, w których pod warstwą konkretnej akcji kryją się podstawowe wartości humanistyczne; „aspekty natury ludzkiej najbardziej uniwersalne i najmniej zwodnicze” jak zanotował Georges Balandier, kiedy udawał się do Afryki¹⁷. W pracach i dyskusjach seminaryjnych poruszano konkretne realia afrykańskie z zastosowaniem warsztatu socjologicznego, antropologicznego, historycznego i tym podobnych, ale dostrzeganych jednak we wspólnej perspektywie problemów uniwersalnych. Ale wróćmy, powiedzmy, do chronologii.

IV.

Ustanowienie Pracowni afrykanistycznej nie było przypadkiem, lecz wymuszonym wyborem. Chałasiński już od jakiegoś czasu ujawnił

¹⁶ J. Chałasiński, *Przedmowa*, [w:] G.J. Kaczyński, *Bunt i religia w Afryce Czarnej. Z badań na ruchami religijnymi w Zairze*, Ossolineum, Wrocław — Warszawa 1979, s. 3.

¹⁷ G. Balandier, *Afrique Ambiguë*, Paris 1962, s. 10.

zainteresowanie problematyką afrykańską i miał pewien dorobek badawczy w tym zakresie¹⁸, aczkolwiek w swoich zainteresowaniach kulturami pozaeuropejskimi koncentrował się na kulturze i społeczeństwie amerykańskim, znanej z własnego doświadczenia. Krótko mówiąc, zarówno prace amerykanistyczne jak i afrykanistyczne mieściły się w kanonie jego zainteresowań badawczych, w tym głównie problematyka narodu, szkolnictwo, intelektualisci, warstwa plebejska oraz metoda biograficzna. Później w perspektywie piętnastu lat w redagowanym przez siebie tomie *Afryka naszych czasów* (1976) napisał:

Wymienione prace były przygotowaniem do utworzenia w ramach PAN Pracowni Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współczesnej. [...] Wspomniana Pracownia [...] rozpoczynała badania, ześrodkowując je na problemach kształtowania się narodów w Afryce.¹⁹

Innymi słowy, powstanie Pracowni było nie tylko, powiedzmy, instytucjonalizacją jego afrykanistycznych zainteresowań badawczych, ale i instytucjonalną integracją środowiska afrykanistów, a może właściwiej środowiska wielodyscyplinarnego o afrykanistycznych zainteresowaniach. I nie tylko, jak się rychło okazało. Z biegiem czasu stała się ośrodkiem intelektualistów drugiej opcji, czyli uprawianie nauki ideologicznie obojętnej, wolnej od podporządkowania się władzy w prowadzonych badaniach. Dzięki temu wiele wartościowych postaci zachowało swą godność moralną i mogli oni rozwijać swoje zainteresowania badawcze; szczególnie ci, dla których badania te w gruncie rzeczy były *a f r y k a ń s k ą m e t a f o r ą* tego co przeżywali, obserwowali, ale czego nie mogli badać w Polsce.

Do nich z pewnością należał Andrzej Zajączkowski (1922–1994), w socjologicznym sensie uczeń profesora Chałasińskiego, późniejszy kierownik Zakładu Krajów Pozaeuropejskich (1981–1993). W 1962 r. jego wspaniała praca o polskiej szlachcie (*Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce*, 1961) została odrzucona przez decydentów ówczesnej nauki w 1962 r., bo napisana była inaczej niż należało wówczas pisać o szlachcie. Tym samym uniemożliwiono mu uzyskanie habilitacji. Aby zostać w nauce, stał się afrykanistą i członkiem zespołu Pracowni.

Należy też wspomnieć o Zygmuncie Komorowskim, ojcu obecnego prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego, który, co było ewidentne, cierpiał na *mal d'Afrique*, ale który co było też ewidentne dla osób, które go znały bliżej, nie miałby kłopotu ze znalezieniem zagadnień typowo polskich

¹⁸ Pierwszy artykuł 'Rewolucja nad Nilem' — Egipt 'oszukany przez cywilizację zachodnią' — *Autokrytyka francuska*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1957, nr 3, s. 153–160.

¹⁹ J. Chałasiński, *Narody Afryki od inwazji Napoleona do Organizacji Jedności Afryki*, [w:] *Afryka naszych czasów*, red. J. Chałasiński, Ossolineum, Warszawa 1976, s. 32.

jako przedmiotu nieocenzurowanych badań. I dał temu wyraz w niektórych mniejszych publikacjach.

Adam Podgórecki zauważył w swoim interesującym artykule *Scholars on scholars*²⁰, że:

[...] w Polsce, podczas ciemnego okresu totalitaryzmu, logika, niezależnie od tego, że była wykładana jako oddzielna dyscyplina w Instytucie Filozofii, stała się dyscypliną, która dla niektórych profesorów prawa stała się ucieczką od marksizmu. Ci którzy znajdowali się pod szczególną presją marksizmu lub byli w ideologicznej opozycji do marksizmu, wysunęli ideę, że logika i metodologia były zaniedbanymi przedmiotami badań i rychło wydali podręczniki w tym zakresie. W rezultacie zaczęli wyklądać logikę i metodologię nauk społecznych na prawie.

Analogicznie było w sowieckiej Rosji, gdzie wielu uczonych schroniło się w ramach nauk fizycznych, ponieważ byli przekonani, że w ten sposób mogli się uwolnić od presji władzy politycznej²¹.

W pewnym sensie taki sens miały też prace wielu innych „afrykanistów”, jak również prace Chałasińskiego; przynajmniej w pierwszych latach jego „afrykanistycznego okresu”. I nie tylko; również jego niektóre pisma amerykańskie miały podobną kryptowymowę. Wspominał o tym Włodzisław Winclawski, wskazując książkę Chałasińskiego o *Kulturze amerykańskiej* (1963), a konkretnie jej fragment dotyczący roli uniwersytetów. Zauważył on wówczas, że „trudno oprzeć się wrażeniu, że Chałasiński, pisząc o uniwersytecie amerykańskim, pisał o polskim uniwersytecie”²².

W przypadku pism afrykanistycznych sprawa jest prostsza, bowiem strukturalne linie tej metafory były niezwykle wymowne w swej analogii: Afryka, do tej pory skolonizowana i poddana zderzeniu kulturowemu, zaczęła się wyzwalać i odzyskiwać własną tożsamość. Polska znajdowała się w sytuacji politycznego podporządkowania i zderzenia kulturowego wobec faktu narzucenia polskiemu społeczeństwu modelu *homo sovieticus*. Znamienne, że nawet Leszek Kołakowski, ale już jako dysydent na obczyźnie, zwrócił uwagę na jeden z aspektów analogii sytuacji Polski do sytuacji Trzeciego Świata. W 1982 r., komentując dokonania „Solidarności”, we wstępie do książki Krzysztofa Pomiana (*Pologne: défi a l'impossible?*, 1982) napisał:

Polska sytuacja — uwzględniając zasadnicze jej cechy — przypomina w zaskakujący sposób sytuację, w której żyją pracownicy Trzeciego Świata. [...] Z tego wynika, że w Polsce, tak jak w Trzecim Świecie, ruch pracowniczy nie może

²⁰ A. Podgórecki, *Scholars on scholars*, „Hemispheres”, 1995, no. 10, s. 29.

²¹ *Ibidem*, s. 31.

²² W. Winclawski, *Idea i socjologia uniwersytetu*, [w:] Bunty i służebności uczonego. Profesor Józef Chałasiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1992, s. 43.

ograniczyć się do ruchu związkowego w ograniczonym, zachodnim sensie tego terminu, ale winien być totalnym ruchem społeczno-kulturalnym, o podłożu ludowym i narodowym.

Tragedia, jaką przeżywa nasz naród — napisał Mongo Beti, powieściopisarz kameruński — polega na tym, że człowiek jest zostawiony samemu sobie w świecie, który nie należy do niego, którego nie tworzył i którego nie rozumie. (*Mission terminée*, 1957)

Słowa te przypomniał Chałasiński już w pierwszym, wspomnianym wcześniej artykule afrykanistycznym, a które można by traktować jako motto do wskazanej metafory. Później powtórzył ten cytat w szkicu *Dialog Afryki z Europą i zagadnienie narodów afrykańskich*, którym kończył swą książkę: *Naród i kultura* (1968). Wymowna jest obecność artykułu o Afryce w książce o znamienym, dla twórczości jego autora, tytule. We wstępie do książki Chałasiński zaznaczył, że uważał on za konieczne dodania rozdziału o przeobrażeniach Afryki współczesnej, ponieważ:

[...] odpowiada to przewyższaniu europocentryzmu nie tylko autora tej pracy, ale europejskiej humanistyki w ogóle i rozszerzaniu się jej pola widzenia na tereny traktowane do niedawna jako zamieszkałe przez ludy „pierwotne”, nie należące do dziejów naszego europejskiego kręgu kulturowego.

Rozwijając tę myśl w samym artykule zauważył:

Być sobą we współczesnym świecie różnych narodów, różnych kontynentów to nie tylko problem narodów Afryki. To problem każdego narodu. Nasza burzliwa epoka, w której rodzi się nowy wspólny świat całej ludzkości, stawia wszystkie narody wobec konieczności nowego samookreślenia się. W dialogu Afryki z Europą nie tylko kształtuje się nowa Afryka, lecz także przekształca się stara Europa.

Dzisiaj, szczególnie w perspektywie globalizacji i ruchów migracyjnych z Afryki do Europy, słowa te nabrały statusu oczywistości.

V.

Cotygodniowe seminarium, któremu przewodził Chałasiński, gromadziło uczonych również z innych ośrodków naukowych polskich, a także zagranicznych, z którymi Pracownia utrzymywała kontakty. Prestiż ośrodka wzrastał tym bardziej, im bardziej kwestia nowych niepodległych krajów afrykańskich stała się jednym z pierwszorzędnych problemów polityki światowej; istniało wielkie zapotrzebowanie na wiedzę o tych krajach, jak też w ogóle o krajach Trzeciego Świata. Nikt nie musiał podzielać podejścia epistemologicznego i metodologicznego Profesora, które były rozwinięciem paradygmatów szkoły Znanieckiego.

Ale każdy był zobowiązany wskazać i zdefiniować precyzyjnie problem społeczny, lub kulturowy, którym się zajmował i ukazać własny punkt widzenia. „Odkrywa się bez ustanku nowe fakty, ale o odkrywaniu nowych prawd ogólnych mało słychać”, zauważył swego czasu Florian Znaniecki²³. Chyba w ten sposób można by wyrazić swego rodzaju motto heurystyczne wpisane *implicite* w działalność badawczą tego środowiska. Innymi słowy, środowisko to składało się z socjologów, i to głównie, z antropologów, z etnologów (wówczas z racji terminologii marksistowskiej zwanych etnografami), z historyków, z politologów, z arabistów, z filologów, z prawoznawców, z religioznawców itp., którzy zajmowali się afrykanistyką, ale których łączył cel badawczy polegający na ukazaniu prawd ogólnych na podstawie badań egzotyizmu kulturowego i społecznego społeczeństw Afryki. Nie była to więc w żadnym sensie szkoła akademicka, lecz, właśnie, *milieu* naukowe, dzięki powstaniu zwartego zespołu badawczego, który Chałasiński określił w *Afryce naszych czasów* mianem *plemię afrykańistów*²⁴. Nieco dalej podkreśla:

Punktem wyjścia Pracowni Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współczesnej w jej badaniach nad Afryką było oprzeć się na współpracy nie samych socjologów, ale humanistów z różnych plemion humanistyki.

Innymi słowy szczególną cechą prowadzonych w niej badań było podejście interdyscyplinarne i, *per definitionem*, wielokulturowe. W tym klimacie intelektualnym wzrastało młode pokolenie uczonych. Publikowano na łamach różnych pism, ale przede wszystkim w „Przeglądzie Socjologicznym” redagowanym regularnie od 1961 r. przez Chałasińskiego²⁵. Od roku 1968 również łamy „Kultury i Społeczeństwa” otwarły się dla zespołu Pracowni, wobec faktu odzyskania przez Chałasińskiego tego pisma.

Nie zawsze to było przyjmowane z sympatią i zrozumieniem przez niektórych socjologów, szczególnie ze środowiska warszawskiego. Te dwa pisma socjologiczne zostały swego czasu określone w ich kręgu, nie bez dezaprobaty, jako łamy dla interdyscyplinarnej problematyki afrykanistycznej²⁶, z wyraźną sugestią, że nie jest to tematyka odpowiednia dla czasopism socjologicznych. Za-

²³ F. Znaniecki, *Studia nad antagonizmem do obcych*, [w:] F. Znaniecki, *Współczesne narody*, PWN, Warszawa 1990, s. 266.

²⁴ J. Chałasiński, *Narody Afryki...*, s. 45.

²⁵ Przed wojną w Pałacu Staszica mieściło się Seminarium Socjologiczne prof. Bystronia, w którym mieściła się od roku 1935 redakcja «Przeglądu Socjologicznego» w składzie: Znaniecki, Czarnowski, Bystron i Chałasiński.

²⁶ J. Orlik, A. Sułek, *Stan i potrzeby polskiego czasopiśmiennictwa socjologicznego*, „Studia Socjologiczne”, 1973, nr 2, s. 203-226.

pomniano, że Ossowski już wcześniej dostrzegł kwestię afrykańską i zachęcał do pisania o niej, nie wskazując na jakich łamach. W roku 1951 pisał:

W ostatnich latach setki milionów ludzi krajów kolonialnych Azji uzyskało narodową emancypację w postaci mniej lub bardziej niezależnych państw. Ludy kolonialne w Afryce mają nadzieję pójść za tym przykładem szybciej czy później. [...] Byłoby nadzwyczaj pouczające porównać, na podstawie dokładnych badań, postawy kolonialnych ludów Azji i Afryki, które stają się obecnie narodami z postawami młodych europejskich narodów walczących o mancyację na początku dziewiętnastego wieku.²⁷

Wydaje się ewidentne, że to, co proponował Ossowski w swym, na swój sposób profetycznym, artykule starali się w pewnej mierze, zapewne nieświadomi jego propozycji, czynić w swych badaniach zarówno Chałasiński jak i grono osób zatrudnionych w Pracowni oraz uczestnicy seminarium. Zresztą w skali szerszej, pozapolskiej, ich przypadek jako socjologów-afrykanistów nie był w niczym wyjątkowym. Wystarczy przypomnieć nazwiska znanych socjologów takich jak Immanuel Wallerstein, Bryan Wilson, Shmuel Eisenstadt, Stanisław Andreski, Georges Balandier, Henri Desroche; są oni autorami cennych monografii i artykułów prac afrykanistycznych, z których część była publikowana na łamach czasopism socjologicznych. Oni jednak czynili to z innych pobudek niż ich polscy koledzy. Ponadto odnosi się wrażenie, że w owym czasie, a może i nadal, socjologiczne prace afrykanistyczne nie pasowały do ówczesnego paradygmatu socjologii w Polsce.

W dzisiejszej retrospektywie okazuje się, że decyzja podjęcia socjologicznych badań nad Afryką i w ogóle tzw. Trzecim Światem była nie tylko słuszna — oczywiście w innym kontekście i bez wymuszonego wyboru — ale że badanie te powinny być kontynuowane, zważywszy na aktualną konfigurację stosunków euro-afrykańskich. Dzisiejsza Europa zaczyna być celem, nieważne, że niezamierzonym i wymuszonym przyczynami egzystencjalnymi, ekspansji demograficznej ludności pochodzącej z owych obszarów, z całym zespołem konsekwencji społecznych, kulturowych, ekonomicznych i politycznych. Czy obecnie w Polsce te zjawiska są dostatecznie znane na poziomie fachowym i społecznym; czy wiedza popularna o Afryce i ich mieszkańców nie poddaje się zbyt łatwo potocznym stereotypom ze względu na niedostateczną popularyzację wiedzy w tym zakresie; czy ośrodki, w których prowadzi się badania nad zbliżeniem Afryki z Europą są wystarczająco popierane i nie są traktowane marginalnie?

Jak ścisły może być związek między wymienionymi zjawiskami wskazał swego czasu w sposób oryginalny, ale bardzo skrótowy, właśnie

²⁷ S. Ossowski, *Ideologia narodowa i ideologia klasowa*, w: S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, PWN, Warszawa 1984, s. 6.

prof. Chałasiński, śledząc przejawy zainteresowania Afryką w piśmiennictwie polskim od końca XIX w. do lat 70. XX wieku. Jest to lektura wielce pouczająca; niekiedy wręcz zaskakująca. Niektóre zarysowane przez autora obrazki są unikalne i rozbijające w swej naiwności. Warto tu przytoczyć dwa przykłady.

„Kalendarz polski ilustrowany” na rok 1866 Jana Jaworskiego zawiera artykuł zatytułowany *Najnowsi podróżnicy po Afryce*. Czytamy tam między innymi:

Murzyni nie mają zupełnie węzła rodzinnego [...] Ojciec Murzynłożony na łożu śmiertelnym, sprzedaje nawet przed chwilą skonu najulubniejszego syna za butelkę rumu, aby mógł się upić jeszcze raz przed śmiercią [...]. W ogólności Murzyn niełatwo się cywilizuje.²⁸

Drugi przykład odnosi się do ilustracji pt. *Ciekawa rodzina* na tytułowej stronie „Kuriera Świątecznego”, z 14 kwietnia 1885 r. Przedstawia ona sytuację w ZOO: małpa w okratowanej klatce, przed klatką rodzina — elegancka dama, jej małżonek w cylindrze i ich synek wskazujący ręką na małpę; obok nich stoi Murzyn. Opatrzona jest następującym dialogiem:

Tata: Skąd ta małpa?

Murzyn: z Afryka.

Mama: A pan Murzyn skąd?

Murzyn: Tyż z Afryka.

Synek: Proszę mamy, czy ci państwo razem przyjechali z Afryki?²⁹

Wówczas był to okres poznawania Afryki, w którym po raz pierwszy uczestniczyła szersza publiczność. Czy dzisiaj jest inaczej? Na pewno tak. Ogólne jednak rozeznanie w aktualnej sytuacji badawczej i akademickiej oraz edytorskiej na poziomie popularyzatorskim, dziennikarskim i, co najważniejsze, literackim nie napawa optymizmem³⁰. Dzisiejsza wiedza powszechna o Afryce jest zbyt, powiedziałbym, gazetowa i medialna. Nie widać w niej udziału literatury pięknej, popularnonaukowej i faktu.

Dawniej o Afryce pisali: Sienkiewicz, Orzeszkowa, Conrad, żeby wymienić tylko wielkie nazwiska. Doskonałym źródłem informacji o Afryce i Afrykanach w drugiej połowie XIX wieku był „Tygodnik Ilustrowany” — najważniejsze wówczas pismo w Królestwie Polskim, wydawane w Warszawie nie-

²⁸ J. Chałasiński, *Narody Afryki...*, s. 13.

²⁹ *Ibidem*, s. 16.

³⁰ Por. *Afryka w Warszawie. Dzieje afrykańskiej diaspory nad Wisłą*, red. P. Średziński, M. Diouf, EkoPress, Warszawa 2010.

przerwanie od 1859 do 1939 r. Liczba prenumeratorów wynosiła początkowo 3 tys., by na początku XX w. zbliżyć się do 19 tys.

W latach 60. XX w. pisali Pasierbiński, Kapuściński, Korabiewicz i wielu wielu innych dobrych autorów. Ukazywały się przekłady ciekawych i aktualnych publikacji w tym zakresie. Były to książki, które w sposób interesujący dla większej liczby odbiorców przedstawiały problematykę afrykańską; wcześniej, w okresie poznawania kolonizowanej Afryki, a później, w okresie ożywienia niepodległościowego tego kontynentu. Budowały swego rodzaju most pomiędzy światem polskim a światem afrykańskim, który ułatwiał zadanie socjologii w tym zakresie. Wspomnił o tym Ludwik Gumplowicz w swoim *Słównku od socjologa*, opublikowanym w tomie pt. *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej, 1866–1891*³¹, które poprzedza opowieść afrykanistyczną *Król Moka* Heleny Rogozińskiej, żony słynnego podróżnika Stefana Szolc-Rogozińskiego.

Dla każdego z nas świat własny jest miarą wszystkich innych, i tą miarą mierząc, wydajemy sądy nasze, oczywiście, zawsze wobec tych innych światów stronnice — pisze Gumplowicz. [...] Największą trudnością, z jaką socjologia się spotyka, jest to, że drogi z jednego świata społecznego do drugiego nie są tak łatwe do przebycia, bo choć powierzchnię ich dotykamy, do wnętrza ich obcemu przeniknąć trudno [...]. Tu socjologii w pomoc przychodzi natchnienie poetów takich jak Orzeszkowa, dziwną intuicją odgadująca najgłębsze myśli i uczuć tajemnice, z których płynie odrębne życie różnych światów społecznych [...]. Toteż powieści jej są wielką skarbnicą nie tylko sztuki, która wyższego celu nie zna nad odtwarzanie rzeczywistości i prawdy, ale nieocenionym zbiorem materiałów dla socjologii.³²

Pisząc to, nie podtrzymuję twierdzenia, że inicjatywa badań w tym zakresie podjęta przez Chałasińskiego była bez wad edytorskich, co wytykają autorzy wspomnianego artykułu. Twierdzą natomiast, że była ona na wskroś oryginalna i unikalna i że była ona, co bardzo ważne, społecznie i poznawczo potrzebna i cenna. To, że wykorzystał on łamy czasopism socjologicznych, ma swoje uzasadnienie w fakcie, że wówczas nie miało do dyspozycji innych form edytorskich.

Choć „Przegląd” [Socjologiczny — G.J.K.] mieni się wydawnictwem socjologicznym — czytamy w tym artykule, jego treści bliższe są afrykanistyce niż socjologii, a nazwą tą obejmuje się — jak wiadomo — całość zainteresowań społeczeństwem i kulturą kontynentu afrykańskiego. Drukowane w „Przeglądzie” prace [...] odpowiadają być może strukturze zainteresowań afrykanistów polskich, ale nie socjologów. [...] Generalnie, wiele spośród prac afrykanistycznych, które znajdujemy w „Przeglądzie”, winno, naszym zdaniem, znaleźć miejsce w spe-

³¹ *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej, 1866–1891*, G. Gebethner i Spółka — Br. Rymowicz, Kraków — Petersburg 1893.

³² L. Gumplowicz, *Słownko od socjologa*, [w:] *Upominek. Książka zbiorowa...*, s. 238.

cialistycznych wydawnictwach afrykanistycznych. Nie chodzi tu tylko o właściwe wykorzystywanie pisma socjologicznego, ale i o dotarcie tych prac do czytelników, którzy się nimi zainteresują, a nie zdziwią się pojawieniem ich w tym miejscu.³³

I właśnie o to chodziło. Swoją drogą, podział na afrykanistów i socjologów, jest podziałem raczej przekornym, merytorycznie i logicznie; stosując jego logikę — *mutatis mutandi* — można by dla przykładu podzielić samochody na osobowe i zielone. Rodzi się zatem pytanie, w jakiej roli Antonina Kłowska opublikowała swego czasu artykuł o murzynach w oczach polskich dzieci na łamach „Kultury i Społeczeństwa”³⁴? Czy Szymon Chodak, „zakładowy” kolega Zygmunta Baumana, był socjologiem czy afrykanistą, a może religioznawcą? — a chodzi tu o okres sprzed 1968 r. Czy dzisiaj socjologowie, którzy piszą o imigrantach afrykańskich, przeobrażają się natychmiast w afrykanistów? Jeśli chcielibyśmy sięgnąć dalej wstecz, to nasuwa się podobne pytanie odnośnie do Bystronia i Krzywickiego (w tym przypadku: socjolog czy etnolog?). A tak refleksja nasuwa się już tylko, jeśli się weźmie pod uwagę ich artykuły publikowane tylko w „Przeglądzie Socjologicznym”. Odpowiedź, wbrew pozorom, jest jasna: nie tematyka zainteresowań definiuje przynależność naukową, lecz metoda badawcza. Kryteria zastosowane przez Jerzego Szackiego w *Stu latach socjologii polskiej* są tego potwierdzeniem. Dlatego znajdujemy tam Malinowskiego. Również Chałasiński, na swój sposób, podjął tę kwestię, wychodząc od stwierdzenia Malinowskiego, w świetle którego etnolog, to „obywatel całego świata”, a etnologia, to „studium ludzkich kultur”³⁵.

Jak widzimy, etnolog, według Malinowskiego, to nie specjalista osobnej dziedziny kultur pierwotnych — zauważa Chałasiński, ale socjolog kultury badający treści i procesy różnych epoki poziomów. W tym sensie etnologiem jest socjolog [czytaj: Chałasiński — G.J.K.] interesujący się występowaniem pojęcia honoru zarówno w „Pamiętniku Warszawskim” sprzed 160 laty, jak i w pismach L.S. Senghora, prezydenta Republiki Senegalu. Etnologiem jest autor książki *Kultura i naród*³⁶, w której obok pracy pt. *Idea narodu i idea socjalizmu w dziejach Europy nowocześniejszej* jest praca *Dialog Afryki z Europą i zgadnienie narodów afrykańskich*.³⁷

Władysław Kwaśniewicz zauważył swego czasu³⁸, że socjologię przedwojenną „charakteryzowało, między innymi, występowanie znacz-

³³ J. Orlik, A. Sułek, *op. cit.*, s. 213

³⁴ A. Kłowska, *Murzyni w oczach polskich dzieci*, „Kultura i społeczeństwo”, 1962, nr 1.

³⁵ B. Malinowski, *Śmiertelny problem*, „Przegląd Socjologiczny”, 1946, t. VIII, s. 103.

³⁶ J. Chałasiński, *Kultura i naród*, Książka i Wiedza, Warszawa 1968.

³⁷ J. Chałasiński, *Narody Afryki...*, s. 26-27.

³⁸ W. Kwaśniewicz, *Co pozostaje żywe z tradycji polskiej socjologii? Nihil novi?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 2001, LXIII, z. 4, s. 233.

nej tolerancji wobec odmiennych przekonań naukowych. Wskazywał na to już J. Chałasiński, stwierdzając, że istnienie odrębnych szkół w naszej socjologii nie uniemożliwiało współpracy intelektualnej. Jego zdaniem, podejmowano ją ‘tym wyraźniej, im bardziej dotyczyła konkretnych zagadnień rzeczywistości społecznej’ (Chałasiński 1948: 15)³⁹. Charakteryzowała ją również „skłonność do inkluzywnego traktowania dorobku uczonych z innych dyscyplin”. W przeciwieństwie do nauk zaliczanych do starej humanistyki (jak historiografia, literaturoznawstwo czy nauki prawne) — pisze Kwaśniewicz, które jeszcze po II wojnie światowej usilnie strzegły „własnego podwórka” przed ingerencją innych dyscyplin, socjologowie bez większych oporów włączali do dorobku socjologicznego osiągnięcia spoza ich nauki, o ile tylko dotyczyły one szeroko pojętej problematyki społeczeństwa (zob. instruktywne przykłady takiego podejścia m.in. u J. Chałasińskiego czy K. Dobrowolskiego)⁴⁰. Podwójne przywołanie w tym kontekście nazwiska Chałasińskiego jest znamienne.

Te dwie charakterystyki zostały zapoznane w głównym nurcie socjologii czy to przez jej ideologizację narzuconą przez reżym, czy też przez tendencję do zamykania się we własnym gronie dyscyplinarnym, w „socjologicznej wieży z kości słoniowej”. Mimo to, a może właśnie dlatego, socjologia przetrwała do przełomu demokratycznego w 1989 r. a w następnych latach stała się nawet modnym kierunkiem studiów. Wspomniany przed chwilą artykuł Kwaśniewicza zaczynał się od zdania: „Socjologowie polscy mogą mieć powody do dobrego samopoczucia”⁴¹. Dzisiaj to samopoczucie jest tragicznie inne; postępuje stopniowa i formalna marginalizacja środowiska socjologicznego, która przejawia się w swego rodzaju „akademickim wykluczeniu”. Ale to już inna kwestia.

VI.

Seminarium w Pracowni, jak i wykłady profesora Chałasińskiego na Uniwersytecie wprowadzały nową atmosferę intelektualną do sal wykładowych i w środowisku uczestników seminarium. Byłem tego świadkiem. Jak nikt inny, potrafił dostrzec problem socjologiczny i potrafił go czytelnikom i słuchaczom pokazać — jak zauważyła Jolanta Kulpińska⁴². I że problem

³⁹ J. Chałasiński, *Trzydzieści lat socjologii polskiej*, „Przegląd Socjologiczny”, 1948, t. X, z. 1-4, s. 1-54.

⁴⁰ J. Chałasiński, *Zasadnicze stanowiska we współczesnej socjologii polskiej*, „Przegląd Socjologiczny”, 1946, t. VIII, z. 1-4, s. 4-39; K. Dobrowolski, *Socjologia, cz. I do 1939 r.*, [w:] Polska Akademia Umiejętności 1872–1952. Nauki Humanistyczne i Społeczne, Ossolineum, Wrocław 1972, s. 101-133.

⁴¹ W. Kwaśniewicz, *Co pozostaje żywe*, op. cit., s. 229.

⁴² J. Kulpińska, op. cit., s. 102.

ten nie wymaga dodatkowego przymiotnika; że nie może on być burżuazyjny lub socjalistyczny, lecz prawdziwy lub fałszywy.

Józef Chałasiński interesował się zawsze tymi problemami naukowymi, które miały bezpośredni związek z problemami społecznymi. Własna twórczość interesowała go w znacznej mierze na tyle, na ile mogła znaleźć szerszy, pozaakademicki odbiór.⁴³

Wykazał studentom, że o społeczeństwie można mówić po polsku, a nie posługując się pseudonaukowym żargonem. Warto tu przytoczyć dla przykładu niektóre zwroty takiej nowomowy z owego okresu. W książce *Kultura i społeczeństwo* Zygmunta Bauman'a odnajdujemy niezwykle określenia definicyjne; czytamy tam:

Banda lub klika: kontraktowa korporacja organiczna o integracji bezpośredniej. [...] Klasa i naród: niekorporacyjne całości nieorganiczne o integracji pośredniej — kontraktowe w aspekcie kulturowym, niekontraktowe w aspekcie społecznym.⁴⁴

W innej publikacji z tego samego okresu dowiadujemy się, że intelektualisci są marginesem społeczeństwa heterogenego polistrukturalnego⁴⁵. Przypomnę, że artykuł ukazał się na łamach „Studiów Socjologicznych”⁴⁶.

Seminarium przebiegało według ogólnie przyjętego rytuału: trzy zasady były przestrzegane rygorystycznie: nie można było zabierać głosu podczas referatu; po referacie zabierał głos prowadzący seminarium (zazwyczaj prof. Chałasiński), co oznaczało otwarcie dyskusji — głosy w dyskusji mogły być jedynie merytoryczne, krótkie i zwięzłe, bez wykazywania własnej erudycji wykraczającej poza temat referatu i poglądów pozanaukowych. Dbano o jasność wyrażania myśli, unikano wszelkiego rodzaju pustosłowia w postaci modnych i napuszonych —izmów i wszelkiego rodzaju słowotoku.

Myślę, że ten rytuał nie był czymś nowym w działalności akademickiej prof. Chałasińskiego, lecz aplikacją modelu wypracowanego przez niego już wiele lat wcześniej. We wspomnieniu o Profesorze Jan Lutyński zanotował: „Był znakomitym kierownikiem seminarium”⁴⁷. Mowa tu o seminarium z końca lat 40. i początku lat 50. na Uniwersytecie Łódzkim, do którego grona należał autor powyższych słów oraz przyszli znani socjologowie tacy jak Nina As-

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Z. Bauman, *Kultura i społeczeństwo. Preliminaria*, PWN, Warszawa 1966, s. 71.

⁴⁵ E. Neyman, *Typy marginesowości w społeczeństwie i ich rola w zmianie społecznej*, „Studia Socjologiczne”, 1966, nr 4, s. 47.

⁴⁶ Niektóre fragmenty książki Stanisława Andreskiego (*Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002) można z powodzeniem traktować jako kontynuację powyższych uwag.

⁴⁷ J. Lutyński, *Józef Chałasiński (1904–1979)*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń. 1978–1981”, ETN, Łódź 1987, s. 119.

sorodobraj, Dyżma Gałaj, Zygmunt Gostkowski, Antonina Kłoskowska, Alexander Wallis i Włodzimierz Wesołowski.

Jak wiadomo, podczas każdego seminarium zdarzają się, różne sytuacje. W przypadku tego seminarium wariacje sytuacyjne były liczniejsze, ze względu na podkreśloną wcześniej różnorodność naukową i akademicką jego uczestników. Krótko mówiąc, ta właśnie różnorodność nieraz ułatwiała i ożywiała dyskusję a nieraz jej efekt był odwrotny. Po referacie następował zazwyczaj moment ciszy, po której zabierał głos prof. Chałasiński. Był to moment kluczowy, bowiem wówczas Profesor wskazywał *p r o b l e m s o c j o l o g i c z n y*, wokół którego rozwijał się następnie główny nurt dyskusji. I właśnie wówczas, w tym głosie wprowadzającym do dyskusji, Profesor ujawniał wyjątkowo dar syntezy i wskazania ważnych socjologicznie aspektów przedłożonych w referacie, które często umykały uwadze wielu uczestnikom. Niekiedy ten pierwszy jego głos był zaskakujący, a niekiedy powodował chwilową konsternację obecnych. Przywodzi mi to na myśl jeden przypadek, znamienny dla owego, postmarcowego okresu.

Otóż na jedno z seminariów zostało zaproszonych kilka osób — nie pamiętam już dokładnej daty i jaką instytucję reprezentowali — spośród których jedna wygłosiła długi referat o interesującym, ale i zaskakującym tytule: „Logika dziejów żydowskich”. W kontekście oskarżeń społeczeństwa polskiego o podtrzymywaniu *odium iudaeorum* — głównie w świetle prasy zachodniej — które ponoć miało ułatwić politykę reżymu w dokonaniu czystki akademickiej, wspomniany temat można było pojmować różnie; również jako formę prowokacji. Referat był pełen nazw, imion, odniesień do Biblii, faktów odnoszących do diaspory i tragedii żydowskiej z ostatniej wojny. Gdy referent zakończył swoje wystąpienie, nastąpiła długa, coraz bardziej dokuczliwa cisza. W końcu prof. Chałasiński zabrał głos, który nie tylko nie rozładował napiętej sytuacji, ale wręcz przeciwnie, spowodował konsternację obecnych. „Jaka tu jest logika — powiedział; ja w tym co słyszałem o dziejach narodu żydowskiego nie widzę żadnej logiki”. Dopiero po następnych zdaniach, które wypowiedział po krótkim oddechu, powróciła pogodna atmosfera, która rychło uwidoczniła się na twarzach obecnych. Krótko i zwięźle Profesor wskazał *p r o b l e m s o c j o l o g i c z n y*, który jego zdaniem nie tkwi w logice, lecz w religii; to mozaizm powinien być kluczem do zrozumienia tragicznych w sumie dziejów narodu żydowskiego. Podkreślił, że jeśli się nie uwzględni tego elementu jako oryginalnego systemu wartości w analizie kultury i historii żydowskiej, to wszystkie inne aspekty są niezrozumiałe. Swoją wypowiedź zakończył zachętą do dyskusji właśnie w tym kierunku dyskusji w duchu krytyki pozytywnej.

To właśnie było możliwe, ponieważ nie brakowało w gronie seminarzystów badaczy o zainteresowaniach religioznawczych pogłębianych z pozycji socjologii, historii, orientalistyki, arabistyki, egiptologii, hindologii, indianistyki,

amerykanistyki, mongolistyki, sinologii itp. Było jeden z efektów stopniowego rozszerzania środowiska Pracowni poza tematykę afrykanistyczną poprzez włączenie do jego grona badaczy nad społeczeństwami i kulturami innych obszarów pozaeuropejskich. Nie było zatem przypadkiem, że w 1973 r. (do roku 1981) Pracownia stała się ośrodkiem koordynującym ogólnopolskie badania naukowe nad kulturami krajów pozaeuropejskich. W skład komitetu naukowego, kierowanego przez Chałasińskiego, wchodziły m.in. takie sławne postaci, jak Kazimierz Michałowski, Tadeusz Łepkowski, Witold Dynowski, Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski. W 1976 r. Pracownia została przekształcona w Zakład Krajów Pozaeuropejskich.

VII.

Należy wreszcie odnotować, *last but not least*, inny aspekt, aczkolwiek bardzo ograniczony, działalności badawczej i edytorskiej środowiska seminaryjnego — a byli to wyłącznie socjologowie — która ściśle wiązała się z jednym głównych nurtów ówczesnych zainteresowań prof. Chałasińskiego, jakim była problematyka historii rozwoju socjologii polskiej. W ciągu wspomnianego okresu kierowania Pracownią i potem, aż do końca swego życia, Chałasiński zajmował się nieprzerwanie problematyką pamiętnikarstwa polskiego. W okresie tym stworzył Komisję Badań nad Pamiętnikarstwem PAN, był jednym z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa i rozpoczął wydawanie czasopisma „Pamiętnikarstwo Polskie”. Aktywnie włączył się — o czym się nie wspomina — do prac nad wydaniem włoskiego przekładu *The Polish Peasant*, klasycznej pozycji w literaturze socjologicznej, pod kierunkiem Luciana Gallina, profesora Uniwersytetu Turyńskiego, który wydany został w 1968 r.⁴⁸, oraz do prac nad wydaniem, wreszcie, polskiego przekładu, który ukazał się w 1976 r. Wtedy można już było pisać pozytywnie o Znanieckim i w ogóle o przeszłości socjologii polskiej, nieograniczonej do jej nurtu *le w i c o w e g o*. Dla Chałasińskiego była to zachęta — zapewne oprócz naturalnej potrzeby podzielenia się własnymi doświadczeniami i wiedzą, charakteryzującej uczonych u kresu swej kariery — do pisania wiele o socjologii okresu międzywojennego (szczególnie na łamach „Kultury i Społeczeństwa”), co stało się cennym źródłem do obecnych opracowań monograficznych owego okresu. W ten sposób Chałasiński przyczynił się w dużej mierze do unieszkodliwienia zaprogramowanej ideologicznie przez ówczesne władze intelektualnej *a m n e z j i*, może więczej: *a n e s t e z j i* odnoszącej do pewnych obszarów klasycznej przeszłości polskiej socjologii i myśli społecznej. Opublikował, głównie w latach 70., kilkanaście artykułów na ten temat, w których zarysował interesu-

⁴⁸ W.I. Thomas, F. Znaniecki, *Contadino polacco in Europa e in America*, Comunità, Milano 1968.

jąco sylwetki Limanowskiego, Staszica, Gumplowicza, Krzywickiego, Bystronia, Malinowskiego, no i oczywiście Znanieckiego.

Był to okres niezwykle płodny w jego twórczości. Na przełomie interesującego nas tu okresu (1962–1979), Chałasiński opublikował ponad 300 prac naukowych i publicystycznych⁴⁹. Znikoma część z nich odnosiła się do problematyki afrykanistycznej. Część środowiska socjologicznego zachowała swój milczący dystans. Ale nie zawsze; w 1973 r. pojawił się artykuł, jak już wspomniałem⁵⁰, w którym dokonano surowej krytyki redagowanych przez niego czasopism, a mianowicie „Przeglądu Socjologicznego”, „Kultury i Społeczeństwa” i „Pamiętnikarstwa Polskiego”. „Krytyka ta nie doczekała się żadnej repliki”, zauważył Włodzisław Winclawski⁵¹. A stało się tak dlatego, że zdaniem prof. Chałasińskiego krytyka była kontekstowo stronnicza i nie sprzyjała obiektywnej i rzeczowej dyskusji — pomny efektów poprzednich polemik; w efekcie uznał, że należy odczekać, a czas zrobi swoje⁵². Mówiąc o kontekstowej stronnicości, Chałasiński miał na myśli swoją ówczesną pozycję środowiskową, uprawianie socjologii w drugiej opcji, o czym wspominałem wcześniej, a co w sumie miało również dotkliwe konsekwencje finansowo-organizacyjne. Nie był to odpowiedni okres do „przestrzajania instrumentów badawczych”⁵³. Wystarczy nadmienić, że redakcje składały się z jednej, lub dwóch osób i funkcjonowały w jednopokojowych lokalach i to nie zawsze do ich wyłącznej dyspozycji. Jestem pewien, że gdyby autorzy artykułu uwzględnili ów kontekst, sformułowaliby krytykę w innym idiomie.

Udział grupy socjologów ze środowiska seminaryjnego, i nie tylko, o czym wspominałem nieco wcześniej, w inicjatywach wydawniczo-badawczych prof. Chałasińskiego był skoncentrowany wokół pomysłu wydania tomu poświęconego polskim protosocjologom i socjologom, mówiąc ogólnie, twórcom pierwszej socjologii. Pomysł ten zrodził się w kontekście istniejących publikacji przyczynkarskich w tym zakresie; publikacji prof. Chałasińskiego i autorów ze środowiska seminaryjnego i bliskiego mu grona. Warto przypomnieć, że w latach 1962–1979, czyli w okresie kierowania pracowni afrykanistycznej i potem, Chałasiński opublikował co najmniej 25 artykułów poświęconych przeszłości socjologii, w tym głównie socjologii polskiej.

⁴⁹ W. Winclawski, *Wprowadzenie do Chałasińskiego. Przewodnik bio-bibliograficzny*, Toruń 1989, s. LVI-LVII, 53-83.

⁵⁰ J. Orlik, A. Sułek, *op. cit.*

⁵¹ W. Winclawski, *Wprowadzenie do Chałasińskiego...*, s. LVII.

⁵² Informacja uzyskana w bezpośrednich rozmowach z prof. Chałasińskim.

⁵³ Jest to sformułowanie Antoniego Sułki, jednego z autorów wspomnianego artykułu, użyte 25 lat później podczas sesji poświęconej — *nomen omen* — zjawisku odradzania się w socjologii polskiej metod jakościowych. Por. M. Okłot, *Sesja 'Poza granice socjologii ankietowej'*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1988, nr 3, s. 217-220.

Ponadto ukazały się już artykuły o charakterze monograficznym poświęcone Skarbkowi⁵⁴, Supińskiemu⁵⁵ i Bystroniowi⁵⁶. Należało zebrać istniejący już dorobek, zastanowić się nad jego strukturalnym ujednoliceniem, zdecydować, które z postaci historycznych protosocjologów i socjologów włączyć do projektowanego tomu i, w konsekwencji, wybrać autorów poszczególnych artykułów. Prace postępowały dość obiecująco, zważywszy na zaangażowanie samego prof. Chałasińskiego i zespołu. Gdyby ten projekt został urzeczywistniony, ukazałaby się pierwsza tego rodzaju publikacja w piśmiennictwie socjologicznym. Niestety, ze względów obiektywnych i pewnych niesprzyjających tej inicjatywie okoliczności, projekt nie doczekał się realizacji. Był to okres, w którym prof. Chałasiński odszedł na emeryturę (1974 r.), w efekcie czego również seminarium nie miało tej atmosfery intelektualnej, która charakteryzowała je w latach poprzednich. W końcu brak instytucjonalnego poparcia ze strony Pracowni, która w coraz większym stopniu rozszerzała swój interdyscyplinarny profil badawczy na niekorzyść socjologii, okazał się decydujący. Również seminarium straciło wyróżniający je poprzednio charakter socjologiczny.

Józef Chałasiński's African Studies. Facts and Reflections

Grzegorz J. Kaczyński,

Abstract

The article describes in detail the activities and conditions of a little known yet important group in the history of Polish sociology: the African studies, founded and led by J. Chałasiński in 1962–1974. The author discusses the advantages and disadvantages of the forced choice situation in which this institution was established, and calls for the continuation of African studies in Polish science.

Keywords: Józef Chałasiński, Polish sociology, African studies.

⁵⁴ Z. Komorowski, *Fryderyk Skarbek — od moralistyki ku socjologii*, „Przegląd Humanistyczny”, 1974, t. 18, nr 9 (108), s. 21–30.

⁵⁵ G.J. Kaczyński, *Józefa Supińskiego system wiedzy „rzetelnej”*, „Przegląd Humanistyczny”, 1974, t. 18, nr 10 (109), s. 33–49.

⁵⁶ S. Nowakowski, *J. Stanisław Bystron — sylwetka uczonego*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1974, nr, s. 35–58.